

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ

— DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA

SIBLIOTECZKA W P.

„WSZYSTKO DLA CHRISTUSA KRÓLA NASZEGO

„SPRAWIEDLIWOŚCIĄ

„I NA JEGO WZROST: JEZUS CHRISTUS!

„PRAWDA! ZGODA!”

Główna rocznica 4 korony, półrocznica 2 korony, ćwierćrocznica 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem z dodatkiem „Cepy” rocznica 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Więńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Związki rolnicze.

Od wielu lat często się wspomina w gazetach, na zgromadzeniach, a także w towarzystwach rolniczych o tak zwanych: „związkach rolniczych”.

Chodzi mianowicie nie o to, czy należy zakładać związki rolnicze, lecz głównie o to, w jaki sposób należy te związki urządzać.

Za czasów pańszczyźnianych związek rolniczy opierał się na niewoli chłopu, skazanego na to, że siedząc na przydzielonym sobie kawałku ziemi, obrabiać musiał za to i dworskie grunty — a z trudnością tylko mógł się przenieść do innego miejsca.

Z nastaniem wolności rolnicy więksi, tj. obszarnicy wnet zrozumieli, że ubytek bezpłatnej robocizny wpłynie znacznie na zmniejszenie ich dochodów — i dlatego niebawem utworzyli związki obszarnicze, pod nazwą: „Towarzystw gospodarskich”. Zażądali też od rządu, aby ich wziął w opiekę, co się też stało — i dlatego te ich towarzystwa, chociaż były dobrowolne

i samorządne, uzyskały tytuł: „cesarsko-królewskich” Towarzystw rolniczych, a rząd wszystkie fundusze, jakie przeznaczał na cele rolnicze, oddawał tym towarzystwom do dowolnego ich rozporządzenia, i chociaż żądał wyrachowania się z tych funduszy, nie wchodził w dokładniejsze rozpatrzenie, komu i w jaki sposób dostawały się zasiłki z funduszy, na cele rolnicze przeznaczonych.

Rzeczą było tedy całkiem naturalną, że największa część z funduszy tych szła na poparcie gospodarstw większych, obszarniczych, tem bardziej, że rolnicy chłopcy, nie mając oświaty, nie rozumieli wcale, że można i potrzeba inaczej i lepiej gospodarzyć, aniżeli się to działo za dawnych czasów.

Nie da się zaprzeczyć, że starsze pokolenia włościan-rolników długie lata upornie się trzymały zasady: „tatusz tak robił — i mnie wystarczy tak pracować”. Nie można dziwić się temu, bo i starsze pokolenie szlachty nie postępowało o wiele lepiej — lecz także długie lata trzymało się starej metody gospodarki.

■ Powoli jednak, oświata z jednej strony, a wzrastająca bieda z drugiej strony zrobiły swoje. Poznali i zrozumieli z czasem wszyscy, że gospodarka wymaga nauki, a bieda zmusza do wydobywania z ziemi jak największych dochodów.

■ A zatem poszło, że także włościanie — rolnicy poczęli szukać wiedzy rolniczej i starali się o „własne towarzystwa rolnicze“.

Po kilkuletnich zabiegach w tym kierunku, udało się założyć znane dziś powszechnie i rozgałęzione dość licznie po kraju towarzystwo: „Kółek rolniczych.“

„Kółka rolnicze“ — liczą jednakże po trzydziestu przeszło latach istnienia, zaledwie 30 tysięcy członków, chociaż liczba włościan-rolników wynosi miliony. Jest to dowodem, że zaledwie cząsteczka rolników rozumiała potrzebę łączności i zjednoczyła się w swoim własnym towarzystwie rolniczym.

Widzieć to może każdy na własne oczy w swoim najbliższym sąsiedztwie. Dziś bowiem jeszcze jest dużo takich wiosek, w których niema wcale Kółek rolniczych — a tam gdzie one zostały założone, nie należy do Kółka rolniczego ani połowa rolników, mieszkających we wsi. — W skutek tego korzyść ze założenia towarzystwa rolniczego nie jest taką, jakąby być mogła i powinna, gdyby wszyscy rolnicy razem się złączyli i pomagali sobie wzajemnie.

Ponieważ jednak rolnictwo jest i pozostanie zawsze najważniejszym działem ludzkiej pracy, a w ostatnich latach i rząd to narescie zrozumiał, że sam przemysł i fabryki nie wystarczają, lecz trzeba także popierać i troskliwą opieką otoczyć rolnictwo, przeto poczęto się zastanawiać nad tem, czyby nie było rzeczą dobrą wprowadzić: „o b o w i ą z k o w e“ związki rolnicze, do którychby *musieli* należeć wszyscy, zajmujący się rolnictwem.

Większa część ludzi życzliwych rolnictwu uznała, że wprowadzenie o b o w i ą z k o w y c h stowarzyszeń rolniczych będzie najlepszym środkiem podniesienia rolnictwa, i uleczy masy mniej oświeconego włościanstwa z gnuśności. W skutek tego

uchwalono w parlamencie już przed kilku laty ustawę: o „obowiązkowych“ związkach rolniczych. Ustawa ta jednak była tylko tak zwana: „ramową“ — czyli „wzorową“ ustawą, to znaczy, że parlament uchwalił tylko główne zasady, a pozostawił sejmom krajowym przystosowanie tych zasad do właściwości i potrzeb każdego kraju.

Dopóki tedy Sejm krajowy nie uchwali ze swej strony bliższych, krajowych przepisów, tak długo tej ustawy nie można wprowadzić w życie.

Do tego czasu, o ile wiemy, tylko Sejm śląski uchwalił taką ustawę.

U nas, rzecz dziwna, przeciwnikiem największym zaprowadzenia obowiązkowych Związków rolniczych, jest właśnie to towarzystwo, które zdawałoby się, powinno przedewszystkiem dążyć do zaprowadzenia tej ustawy. Jest to towarzystwo: „Kółek rolniczych“.

Zarząd tego towarzystwa obawia się, że gdy zaprowadzone zostaną powszechne, obowiązkowe towarzystwa, czyli „związki rolnicze“ — to wtedy „Kółka rolnicze“ będą musiały rozwiązać się i zginąć!

Jest to obawa zupełnie bezpodstawna. Wszystkie bowiem „Kółka rolnicze“ będą mogły pozostać, nie potrzebując nawet zmieniać swej nazwy — bo ustawa krajowa może przeciw postanowić, aby miejscowe związki rolnicze nazywały się „kółkami rolniczemi“ — i łączyły się w zarządach powiatowych i w głównym zarządzie krajowym.

Cała tedy organizacja obecna Kółek rolniczych mogłaby pozostać i być niejako szkieletem, na którymby się oparły obowiązkowe stowarzyszenia — zmieniając tylko tyle, że po przyłączeniu się do Kółka wszystkich rolników, musi się wybrać inny zarząd — tak miejscowy, jak powiatowy i centralny, a rozszerzyć działanie Kółek rolniczych.

Mogłyby też istniejące Kółka wejść do obowiązkowych związków, jako ich członkowie, albo możnaby inny wynaleść sposób, zapewniający istnienie dotychczasowych dobrowolnych towarzystw rolniczych.

Przeciwiały się związkom rolniczym także ck. towarzystwa rolnicze, taksamo obawiając się o swój byt — lecz równie bez powodu, jak i „Kółka rolnicze“.

Inni jeszcze podnoszą zarzut, że związki rolnicze obowiązkowe, są „przymusem“, a każdy przymus jest naruszeniem wolności!

Lecz i to jest zarzut błahy, a poniekąd naciągnięty. Każda bowiem ustawa jest „przymusem“ i każda w pewnym kierunku ogranicza wolność. Lecz to ograniczenie jest tylko wtedy naruszeniem wolności, gdy jest nieuzasadnione lub przekracza sprawiedliwą miarę — a nie jest konieczne dla dobra społeczeństwa.

Mamy zatem różne już „przymusy“: przymus służby wojskowej, przymus szkolny, przymus podatkowy i t. p. — a przecie wszyscy uznają, że te przymusy są potrzebne.

Nie można tedy dlatego tylko, że byłby to pewien „przymus“ — sprzeciwiać się związkom rolniczym, lecz raczej wziąć pod uwagę, że do rzeczy dobrej i pożytecznej — a bardzo potrzebnej potrzeba często bardzo przymusu, ażeby pokonać gnuśność, albo sam brak oświaty u ludności rolniczej.

Tak samo bezpodstawną jest obawa, że tam gdzie ludność ruska jest w większości, wynikłaby ze zaprowadzenia obowiązkowych związków rolniczych jakaś szkoda dla mniejszości polskich.

Owszem, byłoby rzeczą pożądaną, żeby Polacy i Rusini zbliżyli się do siebie w pracy ekonomicznej i spółdzielali razem dla dobra kraju. Byłoby to ważnym krokiem naprzód w załatwieniu sprawy polsko-ruskiej.

Proces Janiny Borowskiej.

Przed kilku tygodniami pisaliśmy o tem, że w Krakowie rozpoczął się proces przeciw p. Janinie Borowskiej, podejrzanej o to, że zamordowała w czerwcu przeszłego roku, adwokata, dr. Włodzimierza Lewickiego.

Rozprawa wykazała, że pomiędzy Janiną Borowską, a adwokatem dr. Lewickim istniał ścisły stosunek miłosny, taki, że Janina Borowska hywała w mieszkaniu Lewickiego w każdej porze dnia i nocy.

Otóż w nocy dnia 4. na 5. czerwca była Borowska u Lewickiego — i co pomiędzy nimi zaszło, to Bóg wie jeden, a koniec był taki, że gdy Janina Borowska zawezwała telefonicznie pomoc lekarską, znaleziono Lewickiego z przestreloną głową — już bezprzytomnego. Lewicki umarł zawieszony do szpitala nie odzyskawszy przytomności, a Janinę Borowską, która go odwiozła aż do szpitala, uwięziono pod zarzutem morderstwa. Janina Borowska twierdziła w śledztwie i przy rozprawie, że Lewicki popełnił samobójstwo i sam się zastrzelił.

Przy rozprawie nie można było udowodnić Borowskiej, jakoby ona zamordowała lub zabiła Lewickiego, więc sąd przysięgłych uwolnił ją od winy. — Z 12 głosów sędziów przysięgłych, 6 powiedziało: tak, a 6 nie — wobec czego sąd p. Borowską uwolnił.

Nie możemy się wdawać w osądzenie sprawy, którą chyba Bóg może osądzić sprawiedliwie.

Chodzi nam o co innego. Rozprawę sądową prowadził sędzia p. Błonarowicz, radca sądu wyższego w Krakowie. Ponieważ tym procesem zajmował się nietylko cały Kraków, lecz i cały świat, przeto też w obec wszystkich p. Błonarowicz narobił wstydu całemu stanowi sędziowskiemu w Galicyi.

Był on nietylko surowym, ale raczej wprost brutalnym dla oskarżonej, a był też tak jaskrawo stronnictwym, że raziło to nawet tych, którzy mogli mieć przekonanie, że pani Borowska jest winną.

Najbrzydszym jednak okazał się p. Błonarowicz w tem, że na publicznej rozprawie zachował się bardzo *nieprzychylnie*, zadając oskarżonej pytania takie, które do sprawy nie należały, a mogły tylko świadczyć o jakiejś skłonności p. sędziego do rozpustnych żartów. Wstyd i hańba!

M O W A

ks. Stanisława Stojalskiego
przy rozprawie budżetowej w Sejmie
dnia 13 stycznia 1910.

(Ciąg dalszy.)

A skąd ta krytyka poniżająca powagę prezesa Koła polskiego? Ze strony konserwatystów! I można im śmiało powiedzieć: Pożarliście własne swoje zasady, bo głosiliście: „trzeba solidarności i szanowania prezesa“ gdyście wy stali u steru i gdy prezesem Koła był konserwatysta, a dziś gdy tego nie ma, zasada uszanowania powagi Prezesa Koła zniknęła. Dziś więc huzia na Koło i na jego prezesa! Dziś wyszukujecie różne grzechy, które Koło miało popełnić i chcecie nas brać na sąd tutaj. To łatwo! Bo i ja nieraz stałem wobec tej większości i nie raz byłem skazanym. — Nie mówię przez uczciwych konserwatystów — ale przez pewnych menerów.

Ale, jak powiadam, chcecie nas brać na sąd dla tego, że tu czujecie się w większości! I choć byście w sercu swem przyznawali, że jakkolwiek Koło polskie mogło popełnić pewne błędy, to jednak z jego działania pewne korzyści dla kraju były — to jednak chcecie osłabić dzisiaj zasadę, której broniliście przez lat 40; zasadę: solidarności i uszanowania prezesa Koła!

Ja wiem, że co mówicie jest nieszczerze i głoszone wbrew zasadom, jakie panowie sami wyznawaliście i wyznajecie.

Proszę Panów! Gdyby dawniej tak było się stało, że rząd centralny życzył sobie zawarcia traktatów z Serbią w jakimś porozumieniu z Kołem polskim i Rusinami? Coby większość Koła polskiego konserwatywna powiedziała, gdyby tak n. p.: baron Bienerth, albo ktoś inny zawołał zamiast pana Duleby n. p. pana Hupkę, gdyby był ministrem dla Galicji! O! wtedy wszyscy konserwatyści byliby jeszcze 10 razy większe ustępstwa zrobili. Więc nie potrzeba tu odgrywać roli rycerzy! Wyście wpoiili w Koło polskie i w serca nasze

zasadę, że: „stoimy i stać chcemy“. Stoicie i stać chcecie także dzisiaj.

Proszę... daję dowód. Powołujecie się na waszą uchwałę przeciw naszej uchwale. A czemużście tamtej sesji zmienili własną uchwałę? Trzeba było powiedzieć, że ani z Rumunią ani z Serbią traktatów nie chcemy. Ale każdy z was wiedział, że tak nie pójdzie, wiedział to i br. Bienerth, że posłuchacie na komendę „Gewehr bei Fuss“. I oto tutaj ta wasza tradycyjna polityka święciła w tamtej sesji swój tryumf.

Nie chcę rzucać żadnych podejrzeń, ale uważałem za stosowne powiedzieć to, co o tej sprawie wiedziałem.

Ciągle tu pada z ust człowieka, od którego się tego nie spodziewałem, frazes, że temu wszystkimu winno stronnictwo rządzące w Kole!

X. Pastor: Ludowe.

Ks. Stojalski: Chyba ludowców! bo jest ich w Kole rzeczywiście najwięcej, mają prócz tego protektorów konserwatywnych, którzy nie pozwolą tknąć się pana Stapińskiego, lub innego biednego ludowca. Z prezesem można sobie robić co się podobą, ale od ludowca wara! Jest ich 20 i kilku, więc gdy przyjdzie do rozdzielania godności i komisji nie bierze się najzdolniejszego, lecz bierze się ludowca. Zaproponuj sobie ludowcy Ciągłę lub Mleczkę, więc Mleczek musi wejść, ażeby naprawiał kodeks karny, bo tak wypada według klucza.

(P. Kędzior: A kto, Fijak czy Dobija?) Fijak? mybyśmy go przeznaczyli raczej do komisji gospodarczej dla kulczyków u świń niż do kodeksu karnego (Wesołość.)

Otóż pytam p. p. konserwatystów, pytam p. Hupkę, kogo ma właściwie na myśli, mówiąc o stronnictwie rządzącym? A mimo to, że ks. Pastor miał pański rozum i zawczasu się wysunął, to mimo to został tam drugi taki X. profesor i doktor i przysłano innych takich. A co się stało przy głosowaniu nad traktatami? Czy to kto inny zrobił jak nie ludowcy? Kto powiedział: Głosujmy przeciw Rumunii i Serbii, jakkolwiek w Sejmie mówiliście inaczej: choć z ubolewaniem wielkiem głosujecie za Ru-

munią. Tu Sejmu bronili i Sejmem się zaślaniałi, a tam powiedzieli: ani to, ani to! W skutek tego czyjej woli musiało się Koło poddać jak nie tych 20 kilku ludowców? Na sukurs przyszli wielcy rolnicy małym rolnikom, nie wiem dla jakiej intencji, ale było trzech, którzy tak samo mówili: My ani za Rumunią, ani za Serbią, a gdy gadali, to tak mi się zdawało, że wygłaszają mowy kandydackie na agrarnego prezesa, mowy takie jak n. p.: mowa p. Stefczyka. (P. Kędzior: Bronili interesów kraju) P. Kędzior ma najwięcej świń, więc to uważa za interes kraju. Więc jeżeli p. Hupka mówi o rządzącem stronnictwie, to nie bawmy się w ciuciubabkę, lecz powiedzmy, że to są chyba ci sojusznicy, i ta partya, która broniła wszystkich wybryków przeciw solidarności, która zawsze nam kazała cierpliwie znosić usuwanie się ludowców od głosowania, choć rozum polityczny mówił inaczej. Zastłaniacie się tem, że potrzeba było zyskać dla Koła 16 głosów, a ja mówię, że to wszystko są fikcje, któreście wymyśleli ze strachu przed jakimiś bandyckimi hasłami twierdząc, że w tem jest wielka korzyść, jeżeli w Kole będzie 70 głosów. My dziś nie mamy ani 50 głosów z ludowcami bo gdy ludowcy nie głosują, to drugie 20 polskich głosów się neutralizuje i powstaje figa. A teraz jak było przy traktatach rumuńskich, to Koło polskie nie mogło rządowi poręczyć ani za 10 głosów, a gdy się tego nie może, to niech sobie filozofowie konserwatywni, stare najwytrawniejsze głowy pójdą do parlamentu, a nic nie zrobią.

P. Hupka sam mówi, że u rządu jest zasada: do ut des, facio ut facias. Gdy się idzie do p. Bieniertha i mówi: My chcemy tak a tak, to on zapyta „Co wy za to dajecie?“, a my nie możemy mu dać nic. (P. Kędzior: Ależ 70 mniej 20 jest 50!) Niech p. Kędzior stosuje jaką chce matematykę, praktycznie jest jednak tak, że nikogo nie było, bo dano wolność głosowania. Inaczej całkiem wygląda opór Rusinów. Oni politycznie powiedzieli: Jak nam dacie to a to, to możebyśmy nawet głosowali za traktatami, tylko że Polaczki zabiorą wszystkie pieniądze, więc za co głosować ma-

my? (Wesołość). Więc oni mogli obiecać 24 głosy, a rząd mógł nam powiedzieć: pogódźcie się, bo ja mogę mieć 24 głosy. Więc wy konserwatyści rozbiliście solidarność Koła, boście na gwałt sprowadzili ludowców, nie dla interesów narodowych, ideowych, tylko ta jedna, mała idea wam przyświecała, że gdy się zejdą wielcy rolnicy z małymi, to jakaś zmiana w prezydium nastąpi. A mówię o tem napewne, byście nie mówili, że zmyślam, boście i nas chcieli w to wciągnąć, by wyrzucić demokratycznego prezesa. Tylko proszę Was panowie, my się nazywamy stronnictwem chrześcijańsko-społecznem i wbrew sumieniu ani za pieniądze, ani za nic nas nie dostaniecie. O tem jużście się przekonali i i mogę tyle spokojnie powiedzieć, że rzeczywiście nasz jęczyzek u wagi popsuł tę konserwatywną intrygę. Nie chodziło o sprawę narodową, tylko o to, żeby znów było konserwatywne przewodnictwo Koła i żeby nastąpiła jakaś zmiana w tym kierunku (P. Kędzior: Jak miało być?) Spytaj się pan tych, którzy knuli intrygi, a przynajmniej nie miał być demokrata. — Jedno jeszcze po cichu powiem.

(P. Staruch: Ale tak szcoby ja czu!) Ale tak szcobyście i Wy czuły. Powiem, że starano się tam i w Schönbrunnie wyrobić taką opinię, że oto przyszedł wszechpolak, ein Allpole na wiceprezesa, to ta tradycyjna polityka Koła się zmieni. W ten sposób usposabiano opinię. Jest to rzecz bolesna i upokarzająca i w tem wszystkim widzę nic innego, tylko ostatni, główny i najbrzydszy grzech tego intrygowania konserwatywnego stronnictwa, aby uzyskać straconą pozycję.

To nie jest żadna polityka narodowa, żadna polityka ideowa, tylko polityka stronnicza menerów. Nie chcę wchodzić panu prezesowi w tłumaczenie rzeczy, co do ugody z Rusinami, ale podniosłem już te momenty, które wykazują, że zarzuty, które *unisono* stronnictwo konserwatywne podnosi są niesłuszne; dla tego, że rzeczywiście nie zrobiliśmy nic takiego, coby było z jakąś szkodą dla narodu.

Śmiesznem jest, dla rozumnego człowieka powiedzieć, że gdyby przyszło do podziału świń, polskich posiadaczy i ruskich posiadaczy, toby się podzieliło kraj. Mówił p. Hupka o nonsensach. Nonsensem jest takie twierdzenie.

Pytam się konserwatystów o jedno; powiedźcie jak miało Koło polskie zrobić? Jeśli mówicie że źle zrobiło, to powiedźcie jak miało zrobić? Póki tego nam nie powiecie, to wszystko co mówicie uważać będę za pusty frazes, za knowania w tym celu, aby dokuczyć demokratycznemu Kołu polskiemu.

P. Hupka, kończąc swą mowę, powiedział, że chce być całkiem sprawiedliwym dla Rusinów.

Jak załagodzić tę kwestyę sprawiedliwie z Rusinami o pieniądze, których nie wydajecie wy tylko rząd?

Jeżeli Rusini przychodzą do rządu i mówią: Polacy zabiorą pieniądze i jeśli robią nam zarzut z tego, to nam honor nakazywał tak postąpić i rzec:

Nie chcemy waszej krzywdy! tak wymagała sprawiedliwość. Każde jątrzenie przeciw temu jest jątrzeniem kwestyi ruskiej, jest budzeniem nieufności u Rusinów.

C. d. n.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki)

Posiedzenia Sejmu krajowego przedstawiają w tym roku niezwykle widowisko. Przez jedenaście dni radzono nad budżetem krajowym, a w czasie tych długich, męczących posiedzeń, trwających po pięć godzin, było dużo polemiki i wzajemnych wyrzutów stronictw, lecz *nikt* nie podał najważniejszej i najpotrzebnej rady: jak pokryć 14 milionów niedoboru?! Skończyło się tedy na tem, że uchwalono zaciągnąć pożyczkę, aby nie obciążać ludności nowymi dodatkami do podatków.—

Przy początku rozpraw budżetowych uderzyli stańczycy ostro na Koło polskie, chcąc całą winę za wszystkie obecne kło-

poty i braki zwalić na terazniejsze Koło polskie.

Odpowiedział im na to ostro w mowie, którą drukujemy w gazecie ks. poseł Stojanowski, wykazując, że obecne koło polskie dopiero istnieje drugi rok — a zatem nie mogło naprawić wszystkich starych błędów dawnego Koła — a za dwa lata w niczem tak nie zawiniło, aby można mu przypisać winę za obecny stan w kraju.

To też większość sejmowa, szlachecka spostrzegła, że się nieogłędnie zagalopowała w swoich zarzutach — i cofnęła je na posiedzeniu Koła sejmowego, przedkładając przez usta Eksc. hr. Antoniego Wodzickiego oświadczenie, w którym „uznaje zasługi Koła polskiego około uruchomienia parlamentu, a wyraża nadzieję, że Koło polskie utrzyma solidarność i w sprawach podatkowych będzie się starało bronić interesów kraju“.

Wszakże oświadczenie to jest dosyć niewyraźne, a nawet poniekąd zdradliwe. Niewyraźne dlatego, że tylko co do jednej rzeczy uznaje zasługi Koła, tj. co do starań o uruchomienie parlamentu, a przeciw Koło polskie starało się i o inne sprawy. Zdradliwe zaś dlatego, ponieważ żąda, aby Koło polskie w sprawie podatków uwzględniło „potrzeby“ kraju. Panowie zaś z większości dobro i potrzebę kraju widzą w tem, aby nie było podatków od „wielkich spadków“, ani od dochodów — oraz aby nie zaprowadzać ubezpieczenia społecznego, a Koło polskie nie może przecie zastosować się do tych życzeń.

Najważniejszą rzeczą dla nas, to jest dla ludu w ogólności, która została w czasie rozpraw budżetowych stwierdzoną jest ta, że panowie wielcy rolnicy przyznali się otwarcie do „zawarcia umowy i porozumienia z ludowcami!“ Dotychczas ludowcy wypierali się tego stanowczo, aż teraz przycisnięci do muru, wyznali, że było: „porozumienie wyborcze przy wyborach do Sejmu“ — na podstawie którego ludowcy popierali wybór niektórych hrabiów i książąt, a przyjęli jakoby do stronnictwa kilku innych bogatych kapitalistów.

— Dwa dni — przez całe dwa posiedzenia Sejmu — trwały rozprawy nad odpowiedzią na interpelację pana Cieńskiego w sprawie Banku parcelacyjnego. I przy tej rozprawie okazało się, jak ścisła przyjaźń łączy „ludowców z wielkimi rolnikami”. Wyjawszy bowiem jednego p. Raciborskiego, który ostro skrytykował gospodarkę w banku parcelacyjnym — i wytknął swoim kolegom, że: „tak drogo okupili przymierze z ludowcami” — wszyscy inni mówcy z szlacheckiej prawicy, starali się bronić gospodarkę p. Stapińskiego. —

Żle jednak wyszli na tem, bo w poniedziałek, 1 lutego odbyło się walne zebranie członków banku parcelacyjnego — na którym pan Stapiński przyznał się do rozmaitych win i przedstawić chciał sprawę tak, jakoby on na banku i parcelacji *sam się nie znał*, więc padł ofiarą swej łatwości. No to można p. Stapińskiemu odpowiedzieć, że tyle powinien był znać się na rzeczy, aby nie dopuszczał do zdzierania skór z chłopów przy kupnie gruntów — i aby nie brał tysiącami pieniędzy z kasy bankowej.

Na tem posiedzeniu uchwalono bank parcelacyjny likwidować, a więc 1 lutego 1910 legł w grobie bank parcelacyjny!

Z pod Prusaka. W czasie rozpraw w sejmie pruskim zabrał głos nowy kanclerz Hollweg i wystąpił ostro przeciw Polakom, zapewniając, że rząd pruski nie może zmienić swojego postępowanie w obec Polaków, gdyż Polacy zawsze marzą o oderwaniu się od państwa pruskiego — a Prusy nigdy nie mogą się wyrzec swoich wschodnich posiadłości.

Przemówienie to kanclerza będzie miało ten dobry skutek, że Polacy w zaborze pruskim bardziej się połączą w obronie swych praw narodowych. Niedawno łudzili niektórzy się z Polaków, że uległością i spokojem uda się im uzyskać ulgi od rządu pruskiego. Teraz wszyscy wiedzą, że ani cierpliwością ani uniżonością nie zyskają nic — i pozostaje im jedna broń: „rozpaczliwa obrona”.

Austro-Węgry. Spór czesko-niemiecki z parlamentu przez uchwałę przeciw obstrukcyi usunięty, toczy się zażarcie na właściwym swem miejscu, w Czechach. Przez parę tygodni starał się rząd doprowadzić do zgody między obydwojma stronami i skłonić je do tego, aby spokojnie rozprawały z sobą w Sejmie czeskim. Trzeba bowiem wiedzieć, że od dwu lat Sejm czeski nie odbył sessyi, nie wybrał Wydziału krajowego, ani nie uchwalił budżetu — bo za każdym zebraniem się Sejmu czeskiego Niemcy urządzali obstrukcyę i nie dopuścili do żadnej czynności.

I tego roku zabiegi rządu, aby Niemców skłonić do zaniechania obstrukcyi w Sejmie nie odniosły na razie skutku. Sejm czeski zwołano na 3 lutego — i dopiero wtedy pokaże się, co będzie.

Jeżeli Sejm czeski się rozbije, to parlament zostanie zwołany koło połowy lutego; jeżeli zaś Sejm czeski będzie spokojnie obradował, to potrwa sesya jego ze 2 tygodnie, a parlament zbierze się dopiero z końcem lutego.

Na Węgrzech zamieszanie gorsze niemal niż było w Austrii. Cesarz nie mogąc przyjść do porozumienia z żadnem stronnictwem, zamianował prezesem ministrów barona Khuena, który nie należy do żadnego stronnictwa. Ten dobrał sobie ministrów również nie należących do żadnego stronnictwa. Gdy się Sejm zebrał przyjęto ministrów ze sykiem i uchwalono im wyraz nieufności. Bar. Khuen pojechał do Wiednia i prosił o zwolnienie z urzędu, czyli o dymisyę. Cesarz jednak kazał mu dalej rządzić — a Sejm węgierski rozwiązać, tymczasem zaś odroczyć go do 24 marca! Zatem na Węgrzech nie ma ani budżetu, ani parlamentu — a nowe wybory odbędą się gdzieś aż po Wielkijnocy!

Francya. W przeszłym ostatnim tygodniu miesiąca stycznia nawiedziło Francję wielkie, niebывałe nieszczęście powodzi, która zalała nie tylko główne miasto Paryż, ale także wielką część kraju, wyrządzając olbrzymie szkody, obliczone w przybliżeniu na tysiąc milionów franków. —

Bank parcelacyjny.

O banku parcelacyjnym mówi się i pisze w kraju już kilka tygodni, tj. od chwili, gdy około świąt Bożego Narodzenia gruchnęła smutna wiadomość po kraju, że bank ten chyli się do upadku — i musi likwidować.

Likwidacya to znaczy zakończenie działania bankowego w ten sposób, że nie wolno już bankowi temu żadnych „nowych” dóbr i gruntów kupować, żadnych nowych wkładek lub udziałów przyjmować, żadnych nowych pożyczek zaciągać, lecz może on tylko sprzedawać grunta dotychczas niesprzedane — i musi spłacać pozaciągane długi, lub oddawać zebrańne od ludzi oszczędności. —

Kto zna się choć troszkę na takich interesach i sprawach, ten wie, że biorąc *praktycznie* likwidacya jest to samo co bankructwo — bo jest to stwierdzenie, że przedsiębiorstwo nie udało się, wpadło w kłopoty pieniężne — i musi się rozwiązać i *wysprzedawać*.

Jest tylko ta różnica, że przy likwidacyi można sprzedawać bez licytacji i pozwoli i bez kosztów adwokackich — a także bez pociągania przedsiębiorców przed sąd karny; zaś przy bankructwie sąd dochodzi sprawy i karze winnych złej gospodarki — wysprzedaż zaś prowadzi zwykle adwokaci, licząc sobie wielkie kosza — i doprowadzają do licytacji.

Likwidacya tedy czy bankructwo wychodzi w praktyce na jedno: tj. na *zakończenie przedsiębiorstwa*. —

Tak przy likwidacyi jak przy bankructwie i konkursie zwykle się *traci* i ponosi szkody.

Dlatego dziwić się można, że p. Stapiński śmiał w Sejmie do ludzi znających się na rzeczy, mówić, że: „*nikt nic nie straci!*” Że tak samo pisali ludowcy w swych pismach, temu się nie dziwimy, bo między czytelnikami pism znajduje się większa połowa takich czytelników, którzy tych spraw nie znają.

Lecz właśnie takie niezgodne z prawdą twierdzenia ludowców spowodowały posła Cieńskiego do postawienia interpelacji, czyli zapytania do Wydziału krajowego — jaki był stosunek Banku krajowego do Banku parcelacyjnego — i czy Bank krajowy nie będzie narażony na straty w skutek upadku Banku parcelacyjnego?

Na tę interpelację dał Wydział krajowy przez p. Pilata następującą:

Odpowiedź na interpelację posła Tadeusza Cieńskiego i tow.

Na posiedzeniu Wys. Sejmu z d. 20/1 br. poseł Tadeusz Cieński i towarzysze wnieśli do Wydziału krajowego interpelację, w której ze względu na wiadomości o niepomysłnych stosunkach Banku parcelacyjnego, zapytują, o ile w operacjach banku tego zaangażowany jest finansowo Bank krajowy i czy wskutek tego nie grożą mu jakiegokolwiek straty? Na tę interpelację mam zaszczyt imieniem Wydziału krajowego odpowiedzieć, co następuje: Wskutek wiadomości o trudniejszym położeniu Banku parcelacyjnego Rada nadzorcza Banku krajowego uchwalała z 21. grudnia 1909. polecić swojej komisji rewizyjnej szczegółowe zbadanie wszystkich interesów, w których Bank krajowy udzielał Bankowi parcelacyjnemu kredytu. Komisja ta w dniach 10, 11, 12 i 13 stycznia br. *przeprowadziła szczegółowe badanie ksiąg i aktów* i wygotowała sprawozdanie do Rady Nadzorczej, w którym każdy interes szczegółowo jest omówiony i oceniony. Sprawozdanie to przyjęte przez Radę Nadzorczą do wiadomości na posiedzeniu 23. b. m., udzielone zostało Wydziałowi krajowemu dla użytku *komisarza krajowego i stanowi podstawę niniejszej odpowiedzi*.

W sprawozdaniu tem komisja rewizyjna stwierdza, po dokładnem przeglądnięciu aktów, że Dyrekcyja Banku krajowego, przy udzielaniu kredytów Bankowi parcelacyjnemu *nie przekroczyła w niczem ani statutu Banku kraj. ani też uchwał Wys. Sejmu, ani uchwał Rady nadzorczej powziętych w sprawie kredytów parcelacyjnych*. Komisja rewizyjna po szczegółowem zbadaniu stanu

16. interesów, w których Bank parcelacyjny jest dłużnikiem Banku krajowego doszła do konkluzji, że przy ogólnej sumie kredytów udzielonych Bankowi parcelacyjnemu wynoszącej 1 mil. 737 tys. k., przy zabezpieczeniach, jakie Bank krajowy na to posiada, bądź *hipotecznych, bądź wekslowych*, które komisya zbadała, w razie spokojnej likwidacyi interesów Banku parcelacyjnego, straty Banku krajowego z wszystkich szesnastu interesów nie powinny przenosić kwoty 100 tys. k. Komisya rewizyjna zauważyła jednak, że na wypadek konkursu i przymusowej sprzedaży nieruchomości Banku parcelacyjnego nie jest wykluczonem, że *straty mogłyby być wyższe, ale w każdym razie nie tak wysokie, żeby dotkliwie dały się odczuć Bankowi krajowemu*. Dalej podnosi komisya, że udział Banku krajowego w Banku parcelacyjnym w kwocie 20. tys. kor. będzie w *każdym razie stracony* i że grozi Bankowi krajowemu dalsza strata z tytułu odpowiedzialności aż do wysokości dalszych 20. tys. K. Rada nadzorcza Banku krajowego wysłuchawszy sprawozdania i wyjaśnień komisji rewizyjnej, uchwaliła po szczegółowej dyskusji jednogłośnie przyjąć sprawozdanie komisji rewizyjnej do wiadomości. Przy tem wyrażono zapatrywanie, ogólnie podzielone przez Radę nadzorczą, że wobec rozmiaru obrotów Banku krajowego i jego zasobów, straty takie, choćby wykazały się przy rozwikłaniu *wyższe*, nie mogą mieć znaczenia dla ogółu interesów Banku krajowego.

Wydział krajowy podając do wiadomości Wys. Sejmu wynik badań nadzorczej władzy Banku krajowego, zaznacza, że one są *przybliżone i prowizoryczne głównie dlatego*, że wartość obecna gruntów wchodzących w skład majątku Banku parcelacyjnego lub obciążonych jego wierzytelnościami, może być oznaczona dopiero po *przeprowadzeniu oszacowania*, które zarządzone zostało przez konsorcyum banków lwowskich.

Oszacowanie to zostało tymczasem ukończone, a wynik jego przedłożony na posiedzeniu konsorcyum banków lwowskich 24. b. m. Wynik ten różni się od cyfry

wstawionej do bilansu Banku parcelacyjnego o 300 tys. K. Wobec tego można się spodziewać, że ubytki w bilansie Banku parcelacyjnego znajdą pokrycie w majątku tego Banku i w ofiarach członków towarzystwa udziałowego, które ten Bank założyło. Na tej podstawie reprezentanci banków lwowskich doradzają Bankowi parcelacyjnemu przeprowadzenie likwidacyi, w czem te banki chcą być pomocne. Wydział krajowy zgodnie z opinią komisji rewizyjnej uważa, że stanowisko tutejszych instytucji finansowych, a między nimi i Banku krajowego zdążające do *zapobieżenia otwarciu konkursu do majątku Banku parcelacyjnego* jest wskazane tak ze względu na interes ogólny, jak też ze względu na interes Banku krajowego.

Uwagi redakcyi. Jest zatem rzeczą urzędowo stwierdzoną, że Bank parcelacyjny wyrządził szkodę Bankowi krajowemu na 150 tysięcy koron! A dalej, że skoro Bank krajowy nie tylko stracił udział, ale i drugi zapłaci — to ten sam los czeka wszystkich, którzy mieli udziały w Banku parcelacyjnym.

Głosy ludu.

Przetrzemy oczy!

Jak niesie podanie, żył przed wiekami dzielny mąż, sławny rycerz i wojownik, nazwiskiem Samo, który swą gorliwą pracą tyle dokonał, że połączył wszystkie narody słowiańskie i utworzył z nich jedno państwo, sam był jego władcą. Dopóki żył i panował, gromił Niemców, broniąc od nich swego kraju; gdy go nie stało, Niemcy wpadać zaczęli na Słowian i zabierać jeden kraj po drugim, gnębiąc w ohydny sposób podbite narody, pod pozorem nawracania ich na chrześcijańską wiarę. Słowianie zaś, zamiast się połączyć razem, aby się skutecznie opierać nawale germańskiej, kłócili się jeszcze między sobą, wzywając Niemców do obrony, jedni przeciw drugim. Tym sposobem Niemcy wyćpili dużo pobratymców naszych, dziś tylko z dziejów

znanych, jak: Rakuzów, zamieszkujących dzisiejszą Austryę, Sarmatów, Połowców, Wilków, Jadźwingów, Żmudzinów, Prusaków itd. Panonię (dzisiejsze Węgry) wyniszczyli ogniem i mieczem dzicy Hunowie, przodkowie dzisiejszych Madziarów. Taki sam los miał spotkać Litwę, którą tylko królowa Jadwiga poślubiając Jagiełłę, od zraty wybawiła.

W naszych czasach znalazłoby się wielu Samów w Polsce, ale tej odwiecznej niezgody słowiańskiej nie mogą przełamać. A już najmniej skora do zjednoczenia słowiańskiego, okazuje się, niestety, nasza Polska nieszczęśliwa!

Nie może się ona pozbyć swych marnocieleńskich uczuć, objawiających się w pieśniach tylko i hasłach, któremi „patrioci“ chcą ojczyznę odbudować — Tych pieśni i haseł nie można, co prawda, ganić; owszem, są one nieraz bardzo piękne, lecz niepożyteczne, bo niewystarczające. Cóż bowiem zdziałamy takimi frazesami, jak: „Chcemy Polski od morza do morza“ — albo „O własnych siłach powstaniem“ — i t. p.

Jabym inne hasło wyszukał i Braciom rodakom zalecił; tem jest: „Łączmy się, bracia Słowianie!“ — Wiekowe urazy i nienawiści przepaśćby tu musiały; jeden naród bratni drugiemu dłoń wyciągnąłby do zgody, w której stopiłyby się doznane krzywdy krwawe, a która utrwaliłaby słowiańską jedność i pod przewodem jakiego nowego Sama byłaby tarczą przed wrogimi najazdami.

Bracia Polacy, stępujący zębami i strzępiący języki na zajadłych, ku Rosji wymierzonych wybuchach, przejrzyjcie na oczy a bierzcie przykład z innych Słowian, którzy skutecznie działają w kierunku odzyskania swobody. Gdybyście dalej w warcholstwie trwali, to inni bracia Słowianie, roztropnie idący naprzód, straciliby dla was uczucie przyjaźni i zdaliby was na łaskę wroga; jako niewyleczalnych szaleńców; — a rude tygrysy i pejsate gacki ucztowałyby na waszych kościach!

Aleksander Kawa z Rożanki.

Zgromadzenie poufne w Janowicach.

W dniu 2. lutego 1910 odbyło się dość liczne zgromadzenie w Janowicach; przepełnione były dwie sale. Zagaił zebranie naczelnik gminy Kozak.

Przewodniczącym wybrano zastępcę posła p. Józefa Matusiaka z Hałcnowa, sekretarzem pisarza gminnego.

Pierwszy zabrał głos wójt Kozak i przedstawił jak idzie robota gminnego zarządu i odpierał zarzuty, czynione mu całkiem niesłusznie przez przeciwników. Następnie zabrał głos ludowiec Piotr Niemczyk, stolarz; czytając z jakiejś, prawdopodobnie przez Jana Kubika napisanej kartki zarzuty, które jednak naczelnikowi gminy nic karygodnego nie mogły udowodnić.

Potem zabrał głos Jan Trojan i przedstawił, że nie oskarżając nikogo, musi z ubolewaniem stwierdzić, że podobne stosunki i niesnaski zdarzają się często w innych gminach, gdzie jedni radni robią obstrukcyę i przez to narażają gminę na materialne straty. Jest to zawsze złe, a jedyne na to lekarstwo, jest „zgoda“, bo przez to li tylko mogą się poprawić opłakane stosunki w gminie.

Gospodarz Papla, przyznając poprzedniemu mówcy słuszość, powiedział tu, że to nieporozumienie ztąd powstało, że się sprzecza Kubik i występuje ciągle przeciw wójtowi.

W tej samej sprawie przemówił następnie p. K. J. który oświadczył, że wnioskując ze słów p. Niemczyka i oceniając sprawiedliwie zarzuty przez niego poczynione, widzi się, że sprawa wójta jest całkiem czysta. Pan Józef Matusiak po pięknej przemowie opartej na faktach, przedstawił że radni są sami winni nie rządowi, bo jeżeli się zwołuje radę, a nie przychodzą, lecz potem krytykują i oczerniają wójta, to postępują niesłusznie. Pouczył, jak się mają w takim razie bronić, gdyby wójt nie robił legalnie. Do tego przytoczył p. Trojan, że mamy dosyć różnych wrogów tutaj na kresach, a jeszcze kłócimy się między sobą, przez co tylko

ponosimy sami wielką szkodę materialną i narażamy się na pośmiewisko Niemców.

Ku końcu zabrał jeszcze głos p. K. J. wzywając obecnych, aby się oświadczyli, czy gdy będzie zwołany publiczny wiec, dadzą obie strony wojujące obecnie, każdemu mowcy się wymówić i nie będą przeszkadzali, żeby lud mógł skorzystać i poznać po czyjej stronie jest słusność, czy po Ks. Stoj. czy po Stapińskiego. — Wszyscy się na to zgodzili i przyrzekli wiecu nie rozbijać.

Dalej poruszał p. K. sprawę traktatów handlowych, na który się ludowcy nie godzą, oraz inne sprawy polityczne. W końcu zaznaczył p. Trojan, że chociażby parlament nie był zgodził się na traktaty, to by je rząd na podstawie § 14. sobie był sam uchwalił, a tylko posłowie roztropni i uczciwi postarali się o to, że rząd dał przynajmniej subwencję, czyli odszkodowanie na hodowlę bydła.

Pan Janusz zapytał ludowców, w czym to tak zbłądził ks. Stojalowski, że Kubik odszedł od stronnictwa chrz. ludowego, i co dobrego przez to zrobił Kubik dla ludu? Na to pytanie żaden ludowiec nie umiał odpowiedzieć. Zakończył zgromadzenie przewodniczący słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! *Sekretarz.*

KRONIKA.

Bielsko-Biała. — *Sąd przemysłowy w Białej.* Przed dwoma już laty uchwalił Sejm galicyjski dla Białej i jej przemysłowej okolicy ustanowienie sądu przemysłowego. Uchwała sejmu jest, ale nie została przez rząd centralny wprowadzona w życie, podobno głównie dlatego, że miasto Biała, w którym rządzią dotychczas niemieccy fabrykanci nie chcą dać dla tego sądu odpowiedniego pomieszczenia. Potrzebę konieczną sądu przemysłowego uznają wszyscy robotnicy, bo dzisiaj z lada najdrobniejszą sprawą fabryczną muszą się włożyć po

sądach cywilnych i adwokatów dość grubo opłacać; podczas kiedy sąd przemysłowy takie sprawy natychmiastowo i bezpłatnie załatwia. To też na szeregu zgromadzeń robotniczych uchwalili robotnicy domagać się od Sejmu, by swoją uchwałę skutecznie poparł i wpłynął na rząd wiedeński, aby tenże zastosował się do uchwał Sejmu krajowego i życzeń dziesiątek tysięcy robotników.

Już to życliwość bialskiej rady gminnej względem polskiej ludności odczuwamy na każdym kroku. Polacy domagali się polskiego seminarium i gimnazjum, Biała się temu sprzeciwiała i dopiero Towarzystwo Szkoły ludowej te zakłady otworzyło i gmach wybudowało; Polacy z całego powiatu wołają o sąd obwodowy, ojcowie miasta Białej ani słyszeć o tem nie chcą; Sejm galicyjski uchwała dla Białej sąd przemysłowy, a Biała dąży wszystkimi siłami do jego pogrzebu nim się urodzi; Polacy zaprotestowali przeciw osobnemu podatkowi konsumpcyjnemu od trunków, ponieważ ten podatek dotknie przeważnie ludność robotniczą, rada gminna Białej nad tym słusznym protestem przeszła do porządku dziennego. A mimo to siedzi ta sama Biała w długach po same uszy i zdaje się jakoby obecna rada gminna stale i celowo na zgubę miasta Białej pracowała.

Msze św. Stanisława Petrowa za duszę ś. p. męża Wilhelma 1 lutego. — O błogostawieństwo w przedsiębiorstwie 2 lutego — Za duszę ś. p. ks. Szymona 3 lutego — Antoni Krzysica do Przemienienia P. Jezusa o oddalenie niepowodzeń i o sposób do życia 4 lut. za duszę siostry Zygmunty, 5, 6, 7, 8, i 9 lutego.

Z pod Czernichowa. Przesyłam WKsiędzu Redaktorowi uzalenie i prośbę o doradę: Przez naszą wioskę Pasiekę płynie rzeczka „Młynówka“, wpadająca do Wisły pod Czernichowem. Na niej stoją dwa młyny, położone o kilka metrów wyżej ponad poziom naszej wsi. Gdy dwaj młynarze otrzymali koncesję na owe młyny, nie było jeszcze wówczas wału około Wisły, który broni Pasiekę podczas powodzi. Dopiero

późnie Wydział krajowy zarządził to obwałowanie, aby na wypadek wylewu, bezpieczniejsze były nasze plony i domostwa. Przy ujściu do Wisły owej Młynówki zrobiono kłapę, to jest szluzę, aby do nas nie wpuścić, lecz niestety, ta rzeczka zalewa nam grunta i domy, gdyż młynarze wówczas mieli, chociaż powinni by wodę gdzieindziej obrócić, aby nam szkody nie robiła. Lecz ani nawet na dwa lub trzy dni nie chcą wstrzymać mielenia, póki by woda nie spadła na Wiśle i kłapy nie otworzą, więc gdy podczas powodzi, kłapę woda wiślana zamknie, to Młynówka pozostaje we wsi i czyni nam znaczne szkody. Więc według uchwały rady gminnej zrobiliśmy podanie do Starostwa w Krakowie 12 września 1907, aby nam coś dopomogło. Starostwo zażądało 40 koron zaliczki i przysłało komisarza i inżyniera. Ale od tego czasu nie ma żadnej wiadomości, jaki obrót wzięła ta sprawa.

Zapytuję więc Wksiedza Redaktora, czy pobranie tych 40 koron było słuszne, oraz proszę o radę w tej sprawie. W zeszłym roku, podczas powodzi, Ks. kapelan Władysław Jelonek, musiał aż telegrafować do starostwa i dopiero komisarz przyjechawszy, przymusowo zastawił młyny, bo inaczej byłaby woda zatopiła nasze grunta i mieszkania.

Karol Galos z Pasieki, pod Czernichowem.

Od redakcyi. Odpowiedź i poradę wyszle ks. Redaktor ze Lwowa listownie.

My radzimy wam, niezaniedbując cierpień reumatycznych i podagrycznych, kłócia w boku, bólu członków, krzyży i postrzału. Próbnny tuzin fluidu Feller z marką „Elsafluid“ kosztuje tylko 5 Koron franko. Skuteczne składniki korzenia rąbarbarowego, ułatwiają wymianę materyi, przeto polepszają krew, zawierają uśmierzające bóleści, wzbudzające apetyt i łagodzące kurcze. Przeczyszczające pigułki rąbarbarowe Feller z marką „Elsapillen“ 6

pudełek franko 4 Korony. Dostarcza E. V. Feller w Stubicy, Elsaplacz Nr. 18 Kroacya.

Niedokrewność.

Usuwasz tę uporczywą chorobę EMULSYA SCOTTA, nim nie zaszła za daleko. Kto EMULSYA SCOTTA pierwszy raz zażyje, zdziwi się, jak szybko lica rumienieją, pełnieją, oraz jak szybko daje się uczuć nowa otucha i świeża chęć do życia. Wyłącznie tylko najczystsze składniki wchodzą do

Emulsyi Scotta

w zastosowanie, a przez właściwy SCOTTOWI sposób przyprawy, są one przetwarzane na bardzo smaczną i lekkostrawną emulsyę. — To jest ta tajemnicą niezliczonych wyników jakie przez



Emulsyę Scotta

w dal i w szerz osiągnięte bywają, gdzie ona przeciw niedokrewności używaną bywa. EMULSYA SCOTTA żywna — ry-nego wzoru emulsyi.

Prawdziwa tylko z tą marką ochronną — rybakiem — jako gwarancją wyrobu SCOTTA.

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

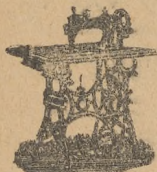
Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. Polecenia 32—14 lekarskie.

Instytut „SANITAS“

VELBURG, P 14. BAWARYA.

Użyjcie, jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, zaflegmieni i ciężko oddychacie, fluidu Feller z marką „ELSAFLUID“. My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspokajającym kaszel, orzeźwiającym przy bólu piersi, etc. Próbnny tuzin 5 koron, dwa tuziny 8 kor. 60 hal. franko. Wytwarza tylko aptekarz E. V. FELLER w Stubicy Elsaplacz Nr. 18. Kroacya.



Na raty

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski

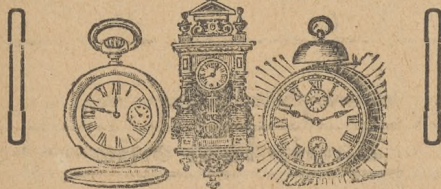
w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z historią maszyn darmo i oplatnie.

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska” zaliczyła do bojkotu.

Dobre! Tanie!



Niklowy remontoarowy zegarek ..	2:50 kor.
Amerykański Roskopf zegarek ...	3 — „
Szwajcarski	4 — „
w podwójnych „okładzinach” ...	6 — „
Prawdziwy srebrny stęplowany ..	7 — „
Oryginalny Omega zegarek	18 — „
Zegar wahadłowy 70 cm.	7 — „
z budzikiem i werkiem bijącym .	10 — „
z budzikiem grającym	14 — „
Czarneleski zegar z kukułką . . .	5 — „
Budzik niklowy, 19 cm. wysoki .	2 — „
Budzik wieżowy	5 — „

3 letnia gwarancya. Wymiana albo zwrot towaru. Wysyłka za zaliczką.

MAX BÖHNEL

30—11

WIEDEŃ

IV Margaretenstr. 27/107.

Zegarmistrz isadown. zaprzysiężony taksator. Zakład od 1840 r. Żądajcie mego wielkiego cennika 5000 wzorów, który każdemu bez przymusu kupna przysię.

Franciszek Tomiczek

majster murarski

oraz

przedsiębiorca budowniczy

w Bobrku pod Cieszynem.

Polecam się szanownym rodakom z powiatu białskiego-bielskiego i księstwa Cieszyńskiego do wykonania wszelkich planów i kosztorysów na budynki prywatne i publiczne. Jako fachowiec w zawodzie murarskim, oraz moją długoletnią praktyką gwarantuję za rzetelne wykonanie poręczonych mi zleceń po cenach umiarkowanych.

c. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c. i k. kapitana Audytora **Józefa Martusiewicza** w **Krakowie**, ul. Zwierzyniecka 1. 25.

Chłopca od 14 roku do nauki tapicerskiej przyjmie.

4—1

Fr. Tomančok

w **BIAŁEJ**, Nr. 50. Augasse.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie
i wszelkie inne wyroby tkackie. Również
silne materje na ubrania, dla każdego stanu
i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza

„pod opieką Najśw. Rodziny”
w **Korozynie** obok Krosna (Galicya).
na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.
Cenniki i wszelkie próbki na żądanie
gratis.

Tanie czeskie pierze.



5 klg.: nowe darte 9-60 kor.,
lepsze 12 kor., białe puszy-
ste darte 18 kor., 24 kor.,
śnieżno białe, puszyste, darte
30 i 36 kor. Wysyłka opłatnie
a pobraniem pocztowem.

Zamiana albo zwrot za zwrotem kosztów
6—4 przesyłki dozwolony.

BENEDYKT SACHSEL

Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias)
i wszelkie nerwobole poleca się uśmierzające
nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane
i przez znakomitości uznane **Linimentum**
Gaultheriae compositum z prawnie zare-
jestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza
w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor.,
nie licząc opakowania i franco. — Tysiące
listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa
razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie:
Kraków, apteki Wiszniewskiego i Nacudziń-
skiego: Maków, apteka Froncza; Lwów,
apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra
Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy:
Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, O-
bermarkt 1. 31.

Alpejskie — świerkowe cukierki

Picea

prawnie zastrzeżone.
**Najlepszy i naj-
tańszy środek
przeciw kaszlo-
wi.**



1 pudełko 20 halerzy.

Do nabycia: w **Cieszynie** w aptece Hara-
czka, Dr. Karola Zaara, w drogerji Wacława
Zimy, u kupca Rudolfa Scholtisa; w **Jabłonko-
wie**: w drogerji Antoniego Ausschwitzera.

10—6

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić, że fabryka
kapusty kiszzonej prowadzona przedtem
pod nieprotokołowaną firmą: „Pierwsza
krajowa fabryka kapusty kiszzonej Antoni
Siekacz i Ska w Krakowie” przeszła na
moją wyłączną własność i że ją obecnie
prowadzę pod firmą:

Fabryka kapusty kiszzonej
Zygmunt Otowski

Kraków ul. Biskupia 1. 11, telefon 920.

Fabryka zaopatrzona w najnowsze urzą-
dzenia i maszyny odpowiada wszelkim wy-
mogom higieny.

Fabryka dostarcza doborowy towar w
każdej ilości ponad 50 kg, tak P. T. Ku-
pcom, jak i Osobom prywatnym we wła-
snych, lub też dostarczonych naczyniach.

Z poważaniem

12—6

Zygmunt Otowski.

! Precz z wyrobami obcymi !

Jedyne źródło zakupna fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych, oraz form do wyrobu rur betonowych** jest

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna fabryka maszyn i form dla przemysłu

cementowego i betonowego.

Inż. chem. Wincent. Boguciego
w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje reperacje wszelkich systemów maszyn do wyrobu dachówek — oraz form do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacje odwrotnie i darmo.

Interesenci mile widziani w fabryce.

Reumatyzm

gościec, ischias i cierpiącym na choroby nerwowe udzielam chętnie porady darmo i w jaki sposób z moich starych ciężkich cierpień wyzdrowiałem.

**Karol Bader Illertissen
(Bawarya) Bayern.**

Gościec reumatyczne bóle

Zoltán'a maść (Kali-Liniment).

Ten powszechnie za bardzo dobry i nader skuteczny środek do nacierania jest w każdej większej aptece w słoikach po 2 K. do nabycia.

Pocztą wysyła apteka

Zoltán Budapeszt V. Szabáságér
20—3

i c. k. apteka nadworna we Wiedniu.



Najlepsze czeskie źródło zakupna



Tanie pierze!

1 kg szarego dartego pierza 2 K, lepszego 2 k 40; półbiałego 2 k 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k, 10 h, 1 kg najprzedsniejszego, białego jak śnieg, dartego 6 k 40 h, 8 k; 1 kg puchu szarego 6 k, 7 k; białego przedniego 10 k; najprzedsniejszego 12 koron.

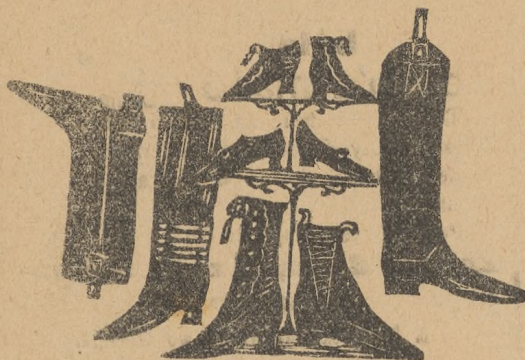
Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego nankinu 1 sztuka 180 cm długości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości 58 cm szerok.) napelnianemi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatym pierzem 16 k; półpuchem 20 k; puchem 24 k; pojedyncze nasypki w sztukach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki 3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od 12 koron poczynszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Deschenitz. Nr. 819 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50—14



Para butów z rosyjskiej skóry, składanych, tak zwanych „Staperów“ bardzo mocnych które można nosić przez 2 lata. Cena za parę po: 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 24, 27 i 28 kor. Druga sorta takichże butów z rosyjskiej skóry miękkiej, osobliwie dla kobiet i dziewcząt, bardzo mocnych, które można nosić przez 3 lat. Cena za parę po 10, 11 i 12 koron dla dzieci szkolnych po 7, 8, 9 i 10 Koron.

Trzecia sorta butów z najlepszego juchtu żółtego dla mężczyzn i parobków po 12, 13, 14, 15 i 16 Koron. Dla kobiet po 8 koron. Dla dzieci szkolnych z tegoż żółtego juchtu po 5 koron.

Czwarta sorta butów zimowych wyścielanych w środku owczem suknem, dla mężczyzn po 12, 13, 14, 15 i 16 koron.

Bracia włościanie i mieszczenie! Nie dajcie się oszukiwać po jarmarkach i targach, nie kupujcie u żydów tandety, pamiętajcie na przysłowie: „Tanie mięso psy jedzą.“ Żydzi do jarmarkowych butów, dają papierowe bransole, jak w nich wejdziecie w błoto, to przyjdziecie do domu boso.

Każdy z całem zaufaniem powinien udać się wprost do mnie i przysłać 4 korony zadatku, oraz miarę nogi ile centymetrów długa i ile centymetrów szeroka w podbiciu; bez zadatku nie wysyła się nikomu.

Trzewiki z rosyjskiej skóry z gumą w cholewkach, a także sznurowane i na guzikach po 10, 11 i 12 kor. za parę, poleca

Aleksander Kopacz, Wyżny Strutyn

poczta Rożniatów (Galicya).

Ogłoszenie.

Tanio do sprzedania dla P.P. Studentów i P.T. Publiczności. 1. Koldra i 2 gotowe prześcieradła lniane za 16 K. lepsze 18 kor., wełniane za 20 K. do 24 k.

Tudzież 1 siennik gotowy, 6 ręczników, 6 chusteczek do nosa 12 koron. Wszystko opłatnie.

Tkálnia Antoniego Baruta

Pod opieką św. Józefa
w Korczyni Galicya.

20—19

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowa pomoc używając naszego środka prawnie zastrz. „Zbudź się.“ Przy podaniu wieku i płci, porada darmo.

Instit. Aesculap Nr. 416.
32—19 Regensburg w Bawaryi.

Ucznia do nauki szewskiej przyjmę zaraz lub później pod bardzo dogodnymi warunkami.

Jan Urbantke,

majster szewski w **BIELSKU**

10—8

ulica cesarska.

Wyd. Ks. Stan. Stojalowski. Red. nacz. ks. Stojalowski, odpow. red. Paweł Wołny w Bielsku.
Drukarnia p. l. K. Studenckiego w Białej.